

Józef Kąś, Kazimierz Sikora

KONWENCJONALNE ZWROTY GRZECZNOŚCIOWE W GWARACH (NA PRZYKŁADZIE KILKU GWAR MAŁOPOLSKI POŁUDNIOWEJ*)

W niniejszym artykule omawia się skonwencjonalizowane zwroty grzecznościowe notowane w najbardziej typowych kontaktach osobowych w środowiskach wiejskich wybranych miejscowości Małopolski południowej. Idzie tu o zwroty notowane przy okazji pozdrawiania się przy pracy, podczas mijania się na drodze, przy wejściu do obcego domu. Formuły używane w tego typu kontaktach określić można mianem *zdrówkania* — za mieszkańcami podhalańskiego Kościeliska — czyli pozdrawiania się, wyrażania nielekceważącego stosunku względem siebie. Istotnym ich uzupełnieniem są formuły, które można określić mianem rytualnych, np. przeproszenia — wybaczenia, formuły wypowiedane przed lub po zakończeniu większych prac (np. budowy domu). Reguły funkcjonowania formuł *zdrówkania* i formuł rytualnych w społecznościach wiejskich są nierozzerwalnie związane z uwarunkowaniami kulturowymi i współczesnymi zmianami zasad współżycia społecznego na wsi.

W opisie wykorzystano materiały z następujących miejscowości: Kościelisko (Podhale), Piekielnik (Orawa), Sułkowice k. Myślenic, Bronowice i Wołowice k. Krakowa. Są to zatem miejscowości reprezentujące z jednej strony nie tylko znaczny stopień zachowania gwary (Kościelisko, Piekielnik), ale też kultywujące tradycyjne wzorce zachowań międzyludzkich, z drugiej zaś — miejscowości podkrakowskie, których mieszkańcy przejęli już z miasta sporo cech językowych. Między innymi przejęli też niestety cechę anonimowości, a dobitniej mówiąc — cechę obojętności dla drugiego człowieka. Powyższa zmiana socjologiczna doskonale poświadczona jest w materiale językowym.

* W niniejszym artykule rozpatrujemy zwroty grzecznościowe z punktu widzenia zmian kulturowych na wsi, nie zaś z punktu widzenia ich struktury formalno-semantycznej. Por. K. Ożóg, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej*, ZNUJ, „Prace Językoznawcze”, z. 98, Kraków 1990.

Analizę językowych form realizowania modelu grzeczności w gwarach wybranych miejscowości należy poprzedzić banalnym chyba stwierdzeniem, że reguły współżycia społecznego w środowiskach wiejskich oparte były na zasadach religijnych. Stąd też obserwuje się w tym zakresie nie tylko poważny szacunek dla osób starszych, pracy czy podstawowych wartości moralnych. Można wręcz powiedzieć, że językowa realizacja modelu grzeczności jest wypełnieniem chrześcijańskich norm współżycia społecznego. Z wybranych regionów ów pierwotny stan najlepiej zachował się na Orawie, tzn. w społeczności najmniej wystawionej dotychczas na różnorakie wpływy zewnętrzne, w tym również napływ obcej ludności.

Analizę materiału językowego przedstawiamy według poszczególnych sytuacji użycia omawianych formuł.

Spotkania w drodze

Repertuar środków językowych używanych w tej sytuacji jest, podobnie zresztą jak w innych sytuacjach, raczej skromny: *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus // niech będzie pochwalony — na wieki wieków amen // na wieki wieków; dzień dobry — dzień dobry; cześć — cześć* (formuła używana przez młodych) i inne, pojawiające się okazjonalnie: *serwus, moje uszanowanie // szanowanie // szacunek, witajcie // witaj* (częste zwłaszcza w miejscowościach podmiejskich).

Ilościowo materiał ten nie jest zatem imponujący. Interesujące są natomiast zasady użycia powyższych form. Współcześnie na wsi nabiera znaczenia używanie bądź nieużywanie jakichkolwiek formuł grzecznościowych przy okazji mijania się na drodze. Zakres ich użycia zawęża się bardzo wyraźnie jedynie w stosunku do osób znajomych. Pierwotną zasadą było oczywiście nielekceważenie żadnej mijanej osoby. W stopniu znaczącym kultywowana jest ona jeszcze na Orawie. Z ową zmianą socjologiczną bardzo ściśle powiązana jest zmiana w płaszczyźnie językowej. Pierwotna formuła *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* zastępowana jest przez *dzień dobry*. Wydaje się, że dla właściwszego podkreślenia tej zmiany należałoby mówić o używaniu formuł „chwalących Boga” i formuł świeckich (*dzień dobry, cześć* itp.). Formuły pierwszego typu słyzy się najczęściej na Orawie; etap przejściowy przedstawia Kościelisko, w miejscowościach podkrakowskich zaś wyłącznie formuły drugiego typu. Wiele mówiące mogą być tu reakcje autochtonów na eksperymentalne użycia formuły *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* w Wołowicach i Kościelisku. Ani razu nie padła regularna odpowiedź na takie pozdrowienie. Co więcej — odpowiedzią było ogromne zdziwienie i naj-

częściej brak jakiegokolwiek reakcji słownej. Za interpretację tego zjawiska społecznego niech posłuży reakcja jednej ze starszych mieszkanki Kościelska: *panie, chodźbyście kielo do mnie gądałi, to ino nie wiyom ktůście*.

Pierwotnie obowiązującą zasadą było oczywiście używanie formuł grzecznościowych w stosunku do każdej mijanej osoby, bez względu na wzajemną znajomość, i to używanie formuł chwalcących Boga. Jak zaznaczono wcześniej, ów stan najlepiej zachował się jeszcze na Orawie. W takim właśnie zachowaniu językowym należy podkreślić dwa czynniki: sankcje wymuszające użycie formuły grzecznościowej oraz rozumienie istoty tejże reguły przez mieszkańców wsi. Co do sankcji, to groziły one nie tylko ze strony rodziców, którzy za zaniedbania w tym względzie wymierzali wręcz kary cielesne. Właściwego zachowania się młodych strzegli nie tylko rodzice, lecz cała społeczność wiejska przez bezpośrednie upominanie bądź też pośrednio — przez głośne i wyraźne wypowiedanie odpowiedzi *na wieki wieków amen* na pozdrowienie, które wcześniej nie padło.

Pamięć najstarszych mieszkańców Bronowic i Wołowic utrwaliła już natomiast jako pierwotny obyczaj obowiązkowego zwracania się z chrześcijańskim pozdrowieniem do osób znajomych, osób starszych, dziadów chodzących po prośbie jedynie przez dzieci i młodzież. Zasada ta, rygorystycznie przestrzegana w stosunku do dzieci, praktycznie nie obowiązywała już osób dorosłych, które coraz częściej pozdrawiały się w dowolny, najczęściej podpatrzony w mieście sposób. Stan taki trwał do lat 50. (w Bronowicach) i 60. (w przypadku Wołowic). Nie są to więc czasy zbyt odległe. Następujące później całkowite zerwanie z dawnymi praktykami ma głębsze uzasadnienie w procesach gwałtownych przemian społecznych i światopoglądowych, którym ulegały podówczas wsie, leżące w regionach uprzemysłowionych.

Powiedziano wyżej, że używanie formuł chwalcących Boga wynikało z rozumienia samej istotny takiego pozdrawiania drugiej osoby. I znowuż wyjaśnienie tego zjawiska odnajdujemy w interpretacjach samych mieszkańców wsi. Dawniejsze pouczenie rodziców brzmiało: *nie zabãc pochwałić Pana Boga, jag bedzies kogo mijãł*, dzisiejsze — *nie zapomnij kłaniać się ludziom*. Używaniem formuł grzecznościowych w tradycyjnych społecznościach wiejskich rządziło zatem nie tylko wyrażanie nielekceważącego stosunku wobec drugiej osoby. Metafizyczne tło użycia formuł grzecznościowych daje się wyraźnie zauważyć w komentarzach autochtonów, zwłaszcza najstarszego pokolenia. Owo podwójne widzenie zwrotów grzecznościowych potwierdza się w całym materiale językowym dotyczącym używania tychże zwrotów w innych sytuacjach komunikacyjnych.

Wejście — wyjście z domu

Współczesny stan w tym zakresie można określić bardzo krótko: użycie formuł o inspiracji religijnej notuje się powszechnie na Podhalu i na Orawie. W miejscowościach podkrakowskich obraz ten jest bardziej zróżnicowany. Wśród średniego i najstarszego pokolenia użycie formuł o inspiracji religijnej uzależnione jest sytuacyjnie i ogranicza się do szczególnie uroczystych okazji, jak np. wyjście i powrót z niedzielnej mszy świętej, wspólne czuwanie przy nawiedzającym rodziny obrazie Matki Boskiej, uroczystości pierwszokomunijne, niekiedy jeszcze przy wychodzeniu dziecka do szkoły. Ludzie młodzi formuł takich używają wyjątkowo i są to zwykle osoby wychowane w religijnej atmosferze. Użyciu towarzyszy bardzo silna świadomość religijnego charakteru tych formuł i płynących stąd ograniczeń w ich stosowaniu. Mówi starsza kobieta z Bronowic: *jagbym posła do Wiertka, to jagze mu powiym inacy — nieg bedzie pokfolony, a do Symcyka — dzyń dobry*. Kluczem w tym wypadku jest więc ugruntowana opinia o odwiedzanej rodzinie jako szczególnie religijnej. W opisywanych społecznościach dominują jednak formuły świeckie — *dzień dobry — do widzenia* (oczywiście, w zależności od pory dnia — również *dobry wieczór* i *dobranoc*).

Osobno trzeba tu wspomnieć o kontaktach z duchownymi, w których z reguły używane są zwroty chwające Boga, choć nawet i tutaj nierzadko słyszy się formuły świeckie. Tłumaczy się to ucieczką od deprecjonującego, bo gwarowego wzorca zachowania językowego, co doprowadza wręcz do unikania w miarę możliwości (np. podczas mijania się na drodze) jakiegokolwiek kontaktu słownego z duchownymi.

W społecznościach kultywujących pierwotne tradycje dominują jeszcze formuły chwające Boga (przykładowo na Orawie kilkanaście lat temu były one wyłączne). Formułą minimalną przy wejściu do obcego domu jest *pochwalony — na wieki amen*. Użycie owej formuły minimalnej bądź jej pełnego rozwinięcia *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — na wieki wieków amen* zależy przede wszystkim od stopnia znajomości gospodarza i gościa. Bliższa znajomość osób wiąże się z użyciem formuły krótszej (wariantami pośrednimi są tu: *niech będzie pochwalony, pochwalony Jezus Chrystus*). Na Podhalu zanotowano formułę jeszcze bardziej rozbudowaną: *Nieg bedzie pokfálny Jezus Krystus — na wieki wiekúw amyn, witájcie do nás — Bóg zapłać*. Użycie w tych samych środowiskach formuł ogólnopolskich jest fakultatywne (z przewagą formuł tradycyjnych), zawężone niemal wyłącznie do spotkań ludzi młodych. W kontaktach osoby młodej z osobą starszą formuły ogólnopolskie są rzadkością, dopuszczalną tylko w wypadku osób bardzo dobrze sobie znanych (rodzina, sąsiedzi). Dodatkowym wyznacznikiem obcości

tego elementu w gwarze jest swoista intonacja, mająca przekonać słuchacza o świadomym, żartobliwym łamaniu konwenansu językowego.

Jako ciekawostkę warto w tym miejscu przytoczyć skonwencjonalizowany dialog wypowiedziany w sytuacji, kiedy gość zastaje gospodarzy przy posiłku, zanotowany w Kościelisku:

A. *Nieg bedzie pokfálny Jezus Krystus, Pon Búk pozegnáj // rác Pon Búk pozegnać*

B. *Na wieki wiekúw amyn, chybájcie ku nom wiecerzać // siadájcie ku nom*

A. *Jyccie ta s Panym Jezusym, já wom ta nie rusym.*

Występuje on też w innej, niezartobliwej wersji:

A. *Nieg bedzie pokfálny Jezus Krystus*

B. *Na wieki wiekúw amyn, poccie ku nom wiecerzać*

A. *S Pane Boge wiecerzájcie, nieg wom Pon Búk błogosławi.*

Grzecznościowe zaproszenie do wspólnego posiłku znane jest też na Orawie. Żartobliwy wariant owego zaproszenia notuje się w Sułkowicach: *prosimy ku nom, ale sfuj rozum miyjcie*, kierowanego oczywiście do osób zaprzyjaźnionych. W innych miejscowościach formuły te zostały całkowicie zapomniane. Współcześnie upowszechnia się wariant *smacznego — dziękuję*.

Językową charakterystykę powitań uzupełnić tu można obserwacjami na temat pozajęzykowych zachowań mieszkańców wsi w takiej sytuacji. Niekiedy mężczyzna wchodzący do domu oprócz powitania słownego podawał rękę, lecz jedynie innym mężczyznom. Kobiecie nigdy nie podawało się ręki, tym bardziej nie całowano jej w rękę. Zwyczaj ten upowszechnia się np. na Orawie dopiero w ostatnich kilkunastu latach. Poradoksalny może wydawać się fakt pomijania kobiety w trakcie witania się wobec tego, co powiedziano uprzednio o okazywaniu szacunku. Odpowiedź daje jednak wnikliwa obserwacja takiego witania się mężczyzn. Otóż rękę na powitanie mógł podać mężczyzna o statusie co najmniej równym witanym. Było to zatem witanie się równych sobie. Wiele innych faktów świadczy, że kobieta nie była dla mężczyzny równorzędnym partnerem w życiu społecznym. Zresztą i ten nowy zwyczaj trudno rozpatrywać jako przejaw dowartościowania kobiety, skoro jest on praktykowany głównie w stanie nietrzeźwym. Natomiast obserwacje poczynione w miejscowościach podkrakowskich pozwalają przypuszczać, że zachowania te upowszechniły się i należą już do dobrego tonu.

Minimalną z kolei formułą pożegnania jest *z Bogiem — z Panem Bogiem*, rozbudowana w kilku wariantach: *zostańcie z Bogiym — Boże prowadź, z Bogiym zostańcie — Ićcie z Bogiym // s Panym Jezusym, s Panym Bogiym zostańcie — ićcie z Bogiym // ićcie s Panym Bogiym*

(Woł.) // *ićcie s Panym Jezusym* (Bro.). Czasem też, po replice gospodarza, wychodzący dodawał *dej Boze // dej Panie Boze* (Koś.). Wieczorem formuła ta bywa kontaminowana z *dobranoc*, dając zwrot: *dobranoc, a ostańcie s Panym Bogiym* (Piek.). Samo *dobranoc*, co warto podkreślić, jest również pierwotnym zwrotem gwarowym, nie zaś przejętym z polszczyzny ogólnej. Poza porą dnia trudno wskazać na jakieś uwarunkowania użycia poszczególnych wariantów pożegnania słownego. Wobec osób zaprzyjaźnionych i równych wiekiem oraz prestiżem społecznym stosowano czasem żartobliwie zmodyfikowaną formę odpowiedzi na konwencjonalne pożegnanie: *Boze prowadź, djoble pchoj* (Woł.), zwłaszcza wieczorem.

Do formuł pożegnania zaliczyć też należy zwrot *krzyż komuś na drogę*. Potwierdzony został w Myślenicach, Ropczycach, w okolicach Rzeszowa, gdzie zachował do tej pory swe pierwotne znaczenie błogosławieństwa udzielanego na odchodnym przez gospodarza, ewentualnie gospodynię, opuszczającemu domostwo gościowi, udającemu się w dalszą podróż domownikowi, zwłaszcza dziecku. Szczególnie uroczysty charakter zwrotu podkreśla znak krzyża czyniony w ślad za wychodzącym. Zwrot ten występuje w kilku wariantach — *krzyż ci na drogę, krzyż na drogę, krzyżyczek* itp. Znamienne, że w Bronowicach i w Krakowie znaczenie jego jest całkowicie odwrócone. Formuła ulega desakralizacji i pełni wręcz funkcję przekleństwa, życzenia niespotkania się już nigdy więcej. Jest więc ona w tym znaczeniu ostatecznym zerwaniem wszelkich kontaktów. Formułę tę zanotowano przypadkowo i wobec niewielkiej liczby poświadczeń trudno jednoznacznie określić jej funkcję.¹

Specyficznym pożegnaniem był zwrot adresowany do młodych (poniżej wieku kawalerskiego), których wizyta w domu przeciągała się ponad miarę. Takiego „ołowianego” gościa pytano wówczas, czy aby ojciec nie kazał prosić *o nawrót // nawrot: a wołaj ta nãwrotu kie przydzies, poprosz ta o nãwrot, a wej se ta nãwrotku do papiyrka, nie zabãc pytać o nãwrút*. Z reguły rodzice rzeczywiście kazywali prosić o ów *nãwrút*, więc po odpowiedzi twierdzącej gospodarz brał nawet kij, miotłę i tãże miotłã dawał nawrót „ołowianemu” gościowi. Osób starszych pozbywano się natomiast wypowiadając — niby to żartobliwie — formułę *chodźmy spać, bo goście chcą już iść do domu*.

¹ Wedle opinii recenzenta, prof. dr hab. Hanny Taborskiej „zwrot *krzyż/krzyżyk na drogę* jest w swej pejoratywnej funkcji w ogóle rozpowszechniony w języku ogólnopolskim”. Potwierdza tę opinię *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, t. III, Warszawa 1978, s. 1070 [Red.].

Pozdrowienia przy pracy

Jest to jedyna sytuacja, w której do czasów współczesnych zachował się we wszystkich badanych miejscowościach zwrot o inspiracji religijnej *szczęść Boże — daj Boże*. W miejscowościach podkrakowskich zanotowano też formuły nieco bardziej rozwinięte w konwencjonalnej replice: *dej Panie Boze*, zastępowane rzadko przez *Bóg zapłać // Bóg zapłać za dobre słowo*. Przypadki łamania tej konwencji praktycznie nie występują; jedynie wobec bardzo bliskiej, zaprzyjaźnionej osoby można sobie pozwolić na odpowiedź: *dobry // lepszy tyń co pumoże*. Z kolei na Orawie obok *scyż Boze — dej Boze* notuje się też *Boze pumogąj — dej Panie Boze*. W przypadku zbyt dużej odległości lub przeciwnego wiatru pozdrowienia słowne zastępowano wymachiwaniem ręką czy czapką. Według interpretacji autochtonów wynikało to z emocjonalnej łączności wszystkich pracujących w polu.

Zaznaczono wcześniej, że zwrot *szczęść Boże — daj Boże* bardzo dobrze utrzymuje się we wszystkich badanych punktach. Formuła ta wypowiedzana jest na ogół przez wszystkich, bez względu na przekonania. Unikanie jej na rzecz *dzień dobry* odbierane bywa jako nieumiejętność stosownego zachowania się i wręcz jako ośmieszanie się mówiącego. O tym, że jednak i w tej sytuacji rozpoczyna się odwrót formuły chwalać Boga, zdają się świadczyć nieliczne na razie reakcje na klasyczne pozdrowienie: *szczęść Boże — a! dzień dobry, moje uszanowanie!*

Zwroty adresatywne²

Idzie w tym miejscu o formy bezpośredniego zwracania się do drugiej osoby. W omówieniu pomijamy zwroty prymarnie adresatywne, odzwierciedlające w pełni przypisane im relacje rodzinne i społeczne, np. *mamusiu, tatusiu, ujku, ujenko, kumie, pani matko, somsiedzie, wójcie* itp.

Wyraźnie dają się zauważyć trzy czynniki determinujące użycie odpowiedniej formy adresatywnej: pokrewieństwo, znajomość i status społeczny. Czynnikiem dodatkowym, zawsze obecnym, był oczywiście wiek. Dla porządku warto zaznaczyć, że we wszystkich badanych punktach używano (na Podhalu i na Orawie praktykuje się to nadal) form *pluralis maiestaticus*, czyli tzw. dwojenia. Nie zanotowano natomiast trojenia, tzn. zwracania się

² Por. E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983; L. Tomczak, *Formy adresatywne we współczesnej rodzinie*, „Język a kultura”, red. J. Puzynina i J. Bartmiński, t. II, Wrocław 1989, s. 99–112.

w 3. os. liczby mnogiej, choć jakiś ślad tego zjawiska pozostał w gwarze Piekielnika w powiedzeniu: *chej, wy, oni, piez za tobom leci*. Dziś nie sposób niestety ustalić, w stosunku do których osób miałyby być używane trojenie; najprawdopodobniej w stosunku do księdza.

Na Podhalu formami zwracania się zarówno do osób znajomych, jak i nieznanym są: *krzesnoojce, krzesnomatko* oraz (zdecydowanie rzadziej) *sfąku*. Formy *ciotko, ujku* zarezerwowane są dla określenia rzeczywistego stopnia pokrewieństwa. Warto tu zauważyć, że *sfák* oznacza również męża siostry. W Kościelisku zanotowano jeszcze jedno zjawisko, nie spotykane nigdzie indziej. Dotyczy ono reguł dwojenia. Otóż o ile na przykład na Orawie dwoić należy zwracając się ku osobom spoza najbliższej rodziny, starszym o co najmniej 10 lat, to w Kościelisku dwoić należało nawet osobom w równym wieku, i do tego rodzeństwu, o ile zmienił się ich status społeczny, mianowicie jeśli zawarły one związek małżeński. Stosowną formą zwracania się było tu *ciotko, ujku*. Według wyjaśnień informatorów wynikało to z wielkiego szacunku dla faktu, że osoba taka jest głową nowej rodziny i wkrótce ma zostać ojcem czy matką.

Z kolei na Orawie sytuacja w tym zakresie jest prostsza. Do wszystkich osób starszych o co najmniej 10 lat zwraca się używając form *ciotko, ujku*. Jedynie osoby starsze poprzestają na dwojeniu. Wymienione poprzednio formy *sfák, krzesnoociec, krzesnomatka* służą tu do nazywania powiązań rodzinnych.

Nieco bardziej złożone reguły notuje się w Sułkowicach. Do osób spokrewnionych zwracano się według stopni pokrewieństwa (dziś jedynie *ciociu, wujku*), do pozostałych osób z sąsiedztwa — *krzesnyojce, krzesnymatko*, do pozostałych zaś — jedynie przez *wy*. Ogólnopolski *pan* znany był już przed wojną, ale tak zwracano się do mieszkańców Krakowa podczas handlowych wyjazdów sułkowieńców do miasta. W odniesieniu do współmieszkańców forma *pan* stosowana jest od ostatniej wojny. Ze zjawisk współczesnych warto odnotować wielką karierę form *ciociu, wujku*, którymi rodzice każą się dziś zwracać małym dzieciom do zaprzyjaźnionej osoby (zwłaszcza w czasie wizyt towarzyskich). Wyniki obserwacji wskazują, że nie jest to tylko zjawisko lokalne, typowe dla Sułkowic.

Z kolei pierwotny stan w pozostałych dwóch miejscowościach podkrajowych trudno dziś ustalić, ze względu na bardzo silną ekspansję ogólnopolskich form *pan, pani*. Ze zjawisk gwarowych informatorzy przytaczają jedynie dwojenie, jednakże już jako zjawisko zdecydowanie ginące.

Formuły rytualne³

Zagadnienie formuł rytualnych można by pominąć przy opisie językowego modelu grzeczności w gwarach, bardziej bowiem służą one nawiązywaniu metafizycznego kontaktu z nadrzędną wartością, jaką dla mieszkańców tradycyjnych społeczności wiejskich jest Bóg, niż komunikacji międzyludzkiej. Stąd też wśród tych formuł znajdujemy takie, które wypowiedane są do ludzi, jak też i wypowiedane w samotności wprost do Istoty Najwyższej. Bez uwzględnienia formuł, w których mieszkańcy wsi wyrażali swoją małość i świadomość istnienia siły nadrzędnej, niemożliwe jest w ogóle zrozumienie podwójnej funkcji tychże formuł, tzn. uszanowania człowieka i uczczenie Boga. Wszystkie bowiem wartości kultywowane w tradycyjnych społecznościach wiejskich są funkcją hołdu dla Istoty Najwyższej. Szacunek dla osób starszych, dla pracy, roli matki czy ojca nie stanowi więc jedynie konwencji społecznej, wymuszanej stopniowo przez okoliczności zewnętrzne. Stąd też m.in. nie do pomyślenia jest w ogóle wypowiedanie w gwarze pozdrowienia *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* w formie żartobliwej, z wesołością, jak to ma choćby miejsce przy współczesnym powitaniu typu *cześć, łysy koniu!* Mieszanie imienia Boskiego do takich wesołych powitań jest w gwarze niedopuszczalne.

Świadomość powszechnej zależności człowieka od „wyroków Boskich” przejawia się nawet i w tym, że na kichnięcie drugiej osoby nie odpowiada się jak dziś *na zdrowie*, lecz *dej Boże zdrowie*. Klamrą łączącą wszystkie formuły grzecznościowe oraz podsumowującą pozycję człowieka w życiu doczesnym było znane we wszystkich badanych miejscowościach powiedzenie: *piyrse Boskie, potym moje* w wariantach — *nąjprzůd Boskie potym moje; nąjprzůd Bosko proco, potym moja; nojprzůd Bosko sprawa, potym moja*, które jest swoistym tłumaczeniem biblijnego „wszystko to marność i pogoń za wiatrem”. Zwrot ten, dziś prawie zapomniany, wypowiedany był przed lub po zakończeniu większej pracy (np. budowy domu) lub też przy określaniu własności. Na pytanie *Czyja to krowa tam się pasie* odpowiadało się, np. na Podhalu *piyrse Boską, pote moja*. Zwrot ten koresponduje zatem doskonale z powszechnie znanymi przysłowiami *bez Boga ani do proga*, czy *jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie*. Owa świadomość stałej zależności człowieka od Opatrzności przejawiała się nie tylko w warstwie językowej. Stosowano różnorakie praktyki mające na celu odwrócenie zła od człowieka i jego dobytku. Stąd okadzanie święconymi ziołami gospodarza, konia i wszystkich narzędzi przed pierwszymi pracami polowymi na wiosnę, poświęcanie roli

³ Por. S. Czernik, *Trzy zorze dziewicze. Wśród zamawiań i zaklęć*, Łódź 1968.

przed pierwszą orką, wkładanie bazi święconych na Wielkanoc pod pierwszą skibę, okadzanie bydła przed pierwszym wypędzeniem na pastwisko, poświęcanie bata (nawet kropienie wodą święconą pierwszej wywożonej fury gnoju!!!) itd. Towarzyszyła temu zawsze krótka choćby modlitwa i wyznanie — *piyrse Boskie, potym moje*.

Podobnie podwójny wymiar miała formuła prośby o przebaczenie win, wypowiedana przed pójściem do spowiedzi, zarówno przez dzieci, jak też przez sąsiadów — *mamo, tato // ciotko, ujku, otpuście mi — niek ci Pon Bůg otpuści // niek ci ta Pon Jezus otpuści*. Formule tej, używanej powszechnie na Podhalu i na Orawie, towarzyszyło pocałowanie ręki rodziców, jedyna chyba okazja takiego okazywania szacunku. W stosunkach międzysąsiedzkich formuła ta miała bardzo dużą siłę perswazyjną. Stawała się ona zazwyczaj punktem zwrotnym w stosunkach między ludźmi, niejednokrotnie po wielu latach kłótni. Z osobą proszącą ze skruczą o odpuszczenie win (właśnie o odpuszczenie, a nie o wybaczenie!) nie wypadało się nie pogodzić, gdyż groziła za to kara potępienia wiecznego.

Z innych marginalnych zwrotów warto tu jeszcze wspomnieć formułę szczególnie gorącego podziękowania: *niek ci ta Pon Bůg wynadgrodzi // niek ci Pon Bůg dā zdrowie, zeż mie poratowāt* (Piek., Bro.), *Boze ci dej zdrowie, dej Boze zdrowie, Bůg zapłādź wielki* (Woł.). Na co dzień w mniej istotnych sprawach dziękowano *Bůg zapłāć*. Forma *dziękuję* nie była np. na Orawie w ogóle znana. Dziś i tę formę, upowszechnianą przez najmłodsze pokolenie, słyszy się nawet u najstarszych Orawian. Jej powszechne występowanie już w latach 50. potwierdzają informatorzy z Bronowic i Wołowic.

Podsumowując, jeszcze raz należy podkreślić, że tradycyjne formuły grzecznościowe w gwarach Małopolski południowej miały bardzo silną inspirację religijną. Objawiało się to nie tylko w warstwie językowej, ale też (a może przede wszystkim?) w ich znaczeniu metafizycznym. Wypowiedane z szacunkiem, nigdy nie modyfikowane żartobliwie, były odzwierciedleniem wiary w nadrzędne wartości moralności chrześcijańskiej. Zmiany statusu materialnego mieszkańców wsi, a co za tym idzie — stosunków społecznych, powoduje przejmowanie różnorodnych elementów życia materialnego i duchowego z zewnątrz, w tym również obcych gwarze formuł grzecznościowych.

W badanych miejscowościach obserwuje się różny stopień nasilenia tych przemian, umotywowanych zróżnicowanym zaawansowaniem interferencji kulturowej. Badania pozwalają na uporządkowanie ich w logicznym ciągu, który otwiera Piekielnik i Orawa, a zamykają Bronowice i najbliższe okolice Krakowa.

Przemiany w językowym zasobie zwrotów grzecznościowych szczególnie wyraziście odzwierciedlają proces ścierania się dwóch z gruntu odmiennych

tradycji i kultur: tradycyjnej chłopskiej i świeckiej kultury miejskiej, sięgającej swymi korzeniami świeckiej obyczajowości szlacheckiej. Bilans tych przemian jest zdecydowanie negatywny; bezpowrotnie odchodzi w przeszłość niezmiernie cenna dla narodowej tradycji i świadomości formacja kulturowa. Wieś wyzbywa się swej tożsamości, przejmując pozbawione swojskich korzeni, a co za tym idzie, nieczytelne i pozbawione głębszego uzasadnienia zachowania kulturowe, por. np. całowanie kobiety w rękę, świeckie życzenia wigilijne itp. Wszystkie te elementy mają w mniemaniu ich użytkowników nobilitować, świadczyć o udanym wyrwaniu się z kręgu tradycyjnej, wyśmiewanej kultury wiejskiej. Prostą konsekwencją takiego nastawienia jest powszechne wyzbywanie się gwary i odrzucanie dziedzictwa przodków. Zatraca się nie tylko poczucie cementującej te środowiska więzi emocjonalnej, lecz i poczucie transcendencji, przenikające wszystkie formy kulturowej aktywności. Najlepiej ujmują to pełne czasem niekłamaną goryczy i zadumy refleksje najstarszych informatorów. Karol Kucharz, bajarz z Wołowic mówi: *Panie! tego już ni ma. . . nojprzód Bosko proco, potym moja. . . tego nie usłyszycie, przepadło. Downi ludzie wierzyli, teroz wierzo w gospodarke, w to, zeby miot!*